

POMOC

Większość z nas chciałaby się zatrzymać w obliczu tych prawd i prosić Boga o pomoc. Otóż Bóg nam nie pomoże. On dokonał dzieła zbawienia, lecz nie przyjmie go za nas. Podobnie nie zamierza On pomagać nam w chrześcijańskim życiu.

Niedojrzałość uważa Pana Jezusa za pomocnika. Dojrzałość zna Go jako życie samo w sobie. Dr J.E. Conant napisał: "Chrześcijańskie życie to nie nasze życie z pomocą Chrystusa, to Chrystus żyjący Swym życiem w nas. Dlatego ta część naszego życia, która nie jest Jego życiem, nie jest życiem chrześcijańskim; ta część naszej służby, która nie jest Jego służbą, nie jest służbą chrześcijańską. Wszelki przejaw takiego życia i takiej służby ma ludzkie, naturalne źródło. Życie zaś chrześcijańskie i chrześcijańska służba ma źródło ponadnaturalne, duchowe". Paweł dodaje: "Dla mnie życiem jest Chrystus" (Flp.1,21) oraz "Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie" (Flp.4,13).

William R. Newell mówi, że "wielkim fortelem szatana jest zapędzanie szczerych dusz z powrotem do błagania Boga o to, co według słów samego Boga, zostało już dokonane!" Przypomnijmy sobie nasze nowe narodzenie. W pewnym momencie musieliśmy wyjść ponad etap "pomóż" i dziękować Bogu za to, czego dokonał On już ze względu na nas. Bóg nigdy nie odpowie na modlitwę z prośbą o pomoc w usprawiedliwieniu. Ta sama zasada dotyczy chrześcijańskiego życia. Nasz Pan, Jezus czeka aż pozwolimy Mu być wszystkim w nas i działać we wszystkim przez nas. "Gdyż w Nim mieszka cieleśnie cała pełnia Boskości i (mamy) pełnię w Nim" (Kol.2,9.10).

Ciągłe proszenie o pomoc jest dowodem naszej nieufności w stosunku do Boga. Nie oddajemy przez to należnej Mu czci. Jak możemy prosić o pomoc Boga, który "zaspokoi wszelką potrzebę (naszą) według bogactwa swego w chwale w Chrystusie Jezusie". (Flp.4,19)? Jesteśmy odpowiedzialni za to, by dostrzegać w Słowie wszystko to, co jest nasze w Chrystusie, a następnie dziękować Mu za to wszystko i ufać Mu z tym wszystkim, co stanowi odpowiedź na nasze potrzeby.

Wcześniej czy później musimy stanąć w obliczu prawdy, o której pisze F.J. Huegel: "Gdy chrześcijańskie życie modlitewne wypływa z właściwej pozycji (pełne utożsamienie się z Chrystusem w Jego śmierci i zmartwychwstaniu), następuje ogromna zmiana w sposobie postępowania, zanika zwykły typ błagania (choć, oczywiście, proszenie jest zgodne ze Słowem Bożym, Pan mówi bowiem: "Proście, a weźmiecie..." (J.16,24), aby przerodzić się w dające niewysłowioną radość przyjmowanie. Wiele naszych błagań wpada w niebo do pamiątkowego rejestru prośb. Przestały one bowiem wypływać z właściwego stosunku do Ojca, którym jest zjednoczenie z Chrystusem w śmierci i zmartwychwstaniu. Będąc w tym właściwym stosunku, chrześcijanin przyjmuje po prostu to, co już jest jego. "Wszystko bowiem jest wasze" - mówi Apostoł Paweł - "wyście zaś Chrystusowi, A Chrystus Boży" (1Kor.3,21.23;BW).

"Bez wiary nie można podobać się Bogu" (Hebr.11,6). Rozważmy zatem kilka mocnych, ale prawdziwych stwierdzeń, aby lepiej zrozumieć nastawienie wiary, które podoba się Bożemu Sercu.

"W naszych osobistych modlitwach i w naszej publicznej służbie - pisze dr A.W. Tozer - wiecznie prosimy Boga o zrobienie czegoś, co On już zrobił lub czego zrobić nie może z powodu naszej niewiary. Błagamy Go, by mówił, kiedy już powiedział albo jest w trakcie mówienia. Prosimy Go, by przyszedł, gdy już jest obecny i czeka, byśmy to zauważyli. Błagamy Ducha Świętego, by wypełnił nas, podczas gdy cały czas wzbraniamy Mu tego przez swoje wątpliwości".

Dr S.D. Gordon napomina: "Gdy znajdujesz się w gorączce walki, gdy jesteś obiektem ataku, mniej błagaj, więcej zaś, na gruncie krwi Pana Jezusa, wyznawaj. Mam na myśli, byś nie prosił Boga o danie ci zwycięstwa, ale ogłaszał Jego zwycięstwo, wzywał je, aby cię osłoniło".

Inny mąż Boży - Watchman Nee zaskakuje wielu, gdy mówi: "Boży sposób wyzwolenia jest całkowicie różny od ludzkiego. Sposobem ludzkim jest tłumienie grzechu przez przewyciężenie go, Bożym zaś sposobem jest usunięcie grzesznika. Wielu chrześcijan boleje nad swoją słabością myśląc, że gdyby tylko byli mocniejsi, wszystko byłoby dobrze.

To fałszywe pojęcie o uwolnieniu jest bezpośrednią konsekwencją myśli, że niepowodzenie w prowadzeniu świętego życia wynika z naszej niemocy i z tego powodu Bóg wymaga od nas czegoś więcej. Jeśli poprzednio byliśmy owładnięci mocą grzechu oraz niezdolnością przeciwstawiania się mu, to teraz logicznie myśląc, dochodzimy do wniosku, że aby osiągnąć zwycięstwo nad grzechem, musimy mieć więcej mocy. "Gdybym był tylko mocniejszy - powiedziałaby - mógłbym przewyciężać dzikie wybuchy mego temperamentu". Błagamy przeto Pana o wzmocnienie nas, ku większemu samoopanowaniu.

Takie myślenie jest całkowicie złe! To nie jest chrześcijaństwo! Bóg, chcąc uwolnić nas od grzechu, nie czyni nas coraz mocniejszymi. Nie, On czyni nas coraz słabszymi. Powiadasz, że dziwna to droga do zwycięstwa. Tak, ale jest to Boża droga. Bóg uwalnia nas spod władzy grzechu nie przez umacnianie w nas "starego człowieka", ale przez ukrzyżowanie go, nie przez dopomaganie mu w robieniu czegokolwiek, ale przez usunięcie go ze sceny życia".

Wierzący nie musi błagać o pomoc. Musi on z wdzięcznością przyjąć to, co już należy do niego w Chrystusie. "Sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Hebr.10,38).

Nasz stary, dobry znajomy Andrew Murray zachęca nas tymi słowami: "Chociaż powoli, chociaż potykając się co chwila, wiara, która Mu zawsze dziękuje - nie za przeżycia, ale za obietnice, na których może się oprzeć - wzrasta z mocy w moc umacniając się ciągle w błogosławionej pewności, że Bóg osobiście uczyni w nas Swe dzieło doskonałym" (Flp.1,6): "Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa".